№ 260 Kraków 13 Listopada Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi ... rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach

Do... ...zi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 23	rocznie	zł. 28
półrocznie	„ 11 c. 50	półrocznie	„ 14 c. —
kwartalnie	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
miesięcznie	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwartalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3\frac{1}{2}$ c. Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Ogłoszenie prenumeraty

na **listopad i grudzień** w nowéj monecie austryackiéj:

na miesiąc: w miejscu	2 zł.	25	centów,
pocztą	2 „	75	„
na dwa miesiące: w miejscu	4 „	50	„
pocztą	5 „	50	„

Opłata od inseratów wynosi od wiersza drobnego lub za miejsce onego, za pierwszym razem 7 cent. za następne $3\frac{1}{2}$ cent. Opłata skarbowa od każdego ogłoszenia 30 centów.

Kraków 12 listopada.

W sporze między Francyą a Portugalią odróżnialiśmy zawsze dwie całkiem odrębne strony: jednę tyczącą się zabrania okrętu francuskiego przez władze portugalskie, drugą nierównie ważniejszą obchodzącą kolonie francuskie i werbunek dla nich wolnych murzynów. Co się tyczy pierwszéj kwestyi, to jest konfiskaty okrętu, zdawało nam się, że Francya ma słuszność za sobą; lecz co do drugiéj, trudno się było dopatrzeć wielkiéj różnicy między owym werbunkiem a handlem murzynami, o wolności bowiem w Afryce mowy być nie może, a zawerbowany murzyn wolnym się stawał wtedy dopiero, gdy stanął na gruncie kolonij francuskich, lecz wówczas wiązał go werbunek i warunki których dopełnić musiał. Dla tego też pisząc na d. 5 b. m. po raz ostatni w tym przedmiocie, zakończyliśmy temi słowy: „Francya otrzymawszy zupełne zadość uczynienie dla swego pawilonu i swéj godności, „będzie mogła przystać na niektóre zmiany „w handlu, który zapewne w jak najlepszéj „wierze popiera i utrzymuje, ale który ją naraża na ciągłe spory i na zarzut popierania sprawy oburzającéj ludzkość...“

List Cesarza Francuzów do księcia Napoleona, podany w numerze wczorajszym pisma naszego, potwierdził w zupełności sposób nasz zapatrywania się na ten przedmiot, Cesarz w silném przekonaniu że ma za sobą prawo, utrzymał niepodległość pawilonu; ale nie obmyślił jeszcze stanowczo zasady werbunku murzynów. Wyrzeka się on go zupełnie, jeżeli murzyni nie mają być wolnymi, a werbunek jeżeli jest zamaskowanym tylko handlem murzynów; nigdy bowiem Cesarz nie będzie popierał przedsięwzięcia przeciwnego ludzkości i cywilizacyi. Książę Napoleon przeto, jako minister kolonij, ma się stósownie rozpatrzeć w téj sprawie, a w celu uniknięcia ponawiających się ciągle sporów, odnowić negocyacye z Anglią, aby werbunkiem w Indyach zastąpić murzynów.

Krok ten Cesarza Francuzów nie tylko zaspakaja wszelkie wymagania polityczne tak względem Portugalii jakoteż i Anglii, nie tylko odpowiada życzeniom opinii publicznéj w Europie, ale nadto nosi na sobie cechę sumienności politycznéj, jakiéj rzadko kiedy dopatrzeć się można w dokumentach tego rodzaju. Cesarz w niczém i nikomu nieustępuje, nie przyznaje się do winy, ale nie będąc pewnym czy pomimo dobréj jego wiary i najlepszych chęci się nie dzieje, nakazuje się o tém przekonać i jeżeli tak jest, złemu zaradzić. Obok sumienności jest także otwartość i jawność, dowody oczywiste siły i szlachetności politycznego postępowania.

Korespondencya Czasu

Poznań 10 listopada.

W sprawie wyborów do Izby drugiéj, najważniejszym jest faktem list JO. Arcypasterza, nakazujący modlitwy w tym celu, i udział w wyborach wszystkim wiernym. List ten napisany z godnością dostojeństwu przemawiającego odpowiednią, nie ujdzie zwykłych podejrzywań z strony tych, którzy wierności wyznaniu naszemu darować nam nie mogą, a w niéj nawet celów politycznych, narodowych, dopatrują. W Poznaniu utworzył się drugi komitet wyborczy niemiecki. Władze wielką czynność na tém polu rozwijają, chociaż zewnętrznie w charakterze osób prywatnych.

O ile zmiana ministeryum wpłynie na nasze miejscowe stosunki, trudno dziś przewidzieć. Nowy skład osób u steru będących, mógłby budzić pewien niepokój, pod względem praw kościoła katolickiego, szczególniéj z powodu przeszłości ministra wyznań, gdyby niezaspakajała w tym względzie na prawości charakteru oparta bezstronność Księcia Rejenta, a wreszcie ta okoliczność, że prezes ministrów jest wyznania katolickiego. Pod innemi względami trudno przewidzieć co nam najbliższa przyszłość przynieść może, ale w położeniu naszém, przedewszystkiém żadnym złudzeniom oddawać się nie godzi, bo doświadczenie nas uczy, że konstytucyonalizm, więcéj lub mniéj wolności, nie zmienia zwykle tych stosunków, których naprawa najpilniejszą. Nowe ministeryum aczkolwiek składające się z ludzi mających w kraju wiele powagi, niezawodnie i w monarchii pewne obawy w pewnych sferach budzić będzie, między innemi imie pana Patow, aczkolwiek ani zdatności ani inicyatywy nikt mu odmówić nie może; właśnie dla téj ostatniéj, z powodu Promemoria w roku 1848 czy 1849 przezeń zredagowago, niezawodnie pewne sfery niejaką obawą przenikać musi.

Temi dniami mieliśmy w Poznaniu kilku dostojnych gości: ks. Adama Czartoryskiego, który otrzymawszy pozwolenie odwiedzenia dostojnéj swéj córki, tędy przejeżdżał, ale tak krótko w Poznaniu się zatrzymał, że nie mogli wszyscy, jakby tego pragnęli, złożyć mu hołdu swego uszanowania, na które pracami i cnotami długiego swego żywota zasłużył. O ile nam wiadomo, kilka tygodni w domu zięcia swego na wsi w zamku Gołuchowskim ma zabawić. Przejeżdżał także tędy, wracając do Rzymu uczony Ojciec Piotr S... przełożony Zmartwychwstańców i obecnie pierwszy członek rodu polskiego, kongregacyi Indexu.

Poznań 10 listopada.

λ. Odezwa urzędowa p. Prezesa prowincyi z d. 9 b. m. umieszczona na czele obu tutejszych gazet ze zmianami i wypuszczeniami, niedozwala z pewnością twierdzić, którą z tych obu odezw uważać należy za urzędowy tekst. Odezwa ta sprawiła tu wielkie wrażenie w przeciwnych nawet sferach, albowiem orzeka ona i o tem o czem sądy orzekać tylko mogą, i o tem co jedynie do kompetencyi władzy duchownéj należy. Odezwa utrzymuje, że okólnik X. Suffr. Stefanowicza i p. Potworowskiego wykracza przeciw konstytucyi i kościołowi. Co do pierwszego, przekonamy się o tém jesliby autorowie okólnika sądownie za uwłaczanie konstytucyi skazanymi zostali; co do drugiego, to jest czy okólnik sprzeciwia się kościołowi, orzeczenie takie brzmi dziwnie w ustach protestanta, a nawet w ogóle byłoby niestósownem, gdyby władza świecka miała z téj strony zapatrywać się na sprawy publiczne, gdyby nawet chciała interpelować publicznie odezwy pasterskie naczelnika duchowieństwa. Sądzimy, że powaga kościoła nie pozwoli przemilczeć księdzu Arcybiskupowi względem tego, kto ma mówić co jest przeciwnem kościołowi katolickiemu albo nie. Szczególnym zbiegiem okoliczności, w tym samym numerze *Posener Zeitung*, gdzie stoi na czele odezwa p. Prezesa, na końcu zamieszczono sprostowanie, a raczéj protestacyę p. Potworowskiego przeciw fałszywemu tłumaczeniu jego okólnika. Wyrażenie bowiem: „przeciwni sobie kandydaci“, przełożono w słowach: „kandydaci przeciwnéj partyi“ i dodano w nawiasie: „to jest pruskiéj.“ A właśnie na tem mylnie przetłumaczonem wyrażeniu zdaje się głównie opierać zarzut odezwy rządowéj, jakoby okólnik przeciwnym był konstytucyi.

Książę Adam Czartoryski zabawiwszy w Poznaniu półtora dnia, wyjechał do Kurnika.— Za parę dni mamy tu mieć koncert pani Gomez-Wołowskiéj śpiewaczki i p. Wołowskiego pianisty, którzy w przejeździe do Petersburga tu wystąpią. Redakcya czasopismu *Przyroda i Przemysł* po śmierci redaktora swego, przeszła w ręce p. Sypniewskiego Felicyana właściciela dóbr, który od młodości oddawał się naukom przyrodzonym. Dziennik wasz wspomniał był o robaczkach gnieżdżących się w ziarnach oziminy w okolicach Konina w Królestwie Polskiem. U nas obserwowano je w kiełkach oziminy. W końcu października zaczęły się zasklepiać. O ile nagły mróz tego miesiąca zniszczyć je potrafi, to rzecz nie małéj wagi dla gospodarzy, jeśli jak utrzymują, z ich przyczyny pożółkły zasiewy w wielu okolicach kraju.

Z nad ujścia Elby 9 listopada.

Już was zapewne przez telegraf doszła wiadomość o trzech reskryptach króla duńskiego. Pierwszy znosi postanowienie co do ustawy z d. 2 września 1855 dla księstw Holsztynu i Lauenburga. Prawo to odnosi się do spraw wspólnych monarchii duńskiéj a zostaje w mocy dla samego tylko królestwa. Ustawa dla ogółu państwa zniesiona jedynie co do księstw, a ministrowie wojny, marynarki i finansów od téj chwili, wedle reskryptu wydanego, nie są już odpowiedzialnymi Radzie Państwa co do spraw tyczących się księstw, lecz samemu tylko królowi, gdy tymczasem co do królestwa duńskiego pozostają ministrami odpowiedzialnymi wedle ustawy obowiązującéj w saméj Danii. Reskrypt odnosi się przytém do § 23 ustawy, który opiewa, że stosunki Holsztynu do Rzeszy nie należą do kompetencyi sejmu ogólnego (Rigsrad). Zgromadzenie frankfurckie domagało się zniesienia ustawy dla ogółu państwa, właśnie ze względu na te stosunki, a dla tego, sejmu ogólnego nie pytano się w téj sprawie. Bundestag nie uznawał legalności reprezentacyi na sejmie ogólnym. Tym sposobem wchodzi w moc postanowienie królewskie z 28go stycznia 1852 dla Holsztynu w miejsce zniesionéj ustawy ogółu państwa, a tymczasowo państwo duńskie rządzić się będzie dwoma ustawami ogółu państwa, to jest: ustawą z d. 2 października 1855 dla królestwa duńskiego i Szlezwiku i ustawą wspomnioną z 28go stycznia 1852 dla księstw Holsztynu i Lawenburga. Anomalia ztąd wypływająca widoczna; gdyż ministrowie co do królestwa i Szlezwiku są konstytucyjnymi, a co do księstw Holsztynu i Lawenburga odpowiedzialni samemu królowi. Układy ze stanami zwołanemi na d. 3 stycznia 1859 r. drugim reskryptem mają anomalię tę uchylić. Komisarz królewski, w celu nowego uregulowania stosunku konstytucyjnego księstw do ogółu państwa, przedłoży odpowiednie propozycye stanom, a w téj myśli też *trzeci* reskrypt królewski znosi §§ 1—6 postanowienia z 11go czerwca 1854, odnoszące się do ustawy specyalnéj księstwa Holsztyńskiego, tudzież publikacyę z d. 23 czerwca 1856 tyczącą się bliższego oznaczenia szczególnych spraw tegoż samego księstwa. Tak więc *tabula rasa* poda stanom holsztyńskim sposobność urządzenia konstytucyjnego stosunku do monarchii wedle ich i rządu życzenia. Powiadają, że rząd wybierać będzie na komisarza do sejmu w Itzehoe między p. Lewezan i p. Scheele.

W różnych gazetach głoszono, że objęcie rejencyi przez Księcia Pruskiego wpłynęło silnie na decyzyę Danii co do wyżéj wspomnionego cofnięcia postanowień, i że pod zasłoną zmiany która w pruskiéj nastąpiła polityce, szlachta holsztyńska dopięła swego. Mnie się zdaje, że to błędne mniemanie. Książę Pruski mógł bronić niemiecką narodowość, ale protegować roszczeń i przywilejów junkrów w Holsztynie nie będzie, w chwili, kiedy w własném państwie zasadę konstytucyjną podnosi z pod wpływu właśnie takichże junkrowskich dążności, które zagrażały jéj upadkiem. Sprawiedliwie charakter Księcia Pruskiego oceniający Duńczycy, wcale się nie obawiają wpływu jego w tym kierunku, chociaż ustąpienia wyżéj wspomnione nie zupełnie do ich smaku przypadają.

Wczesna zima obawę między kupiectwem w Hamburgu wznieciła względem rychłego tego roku przerwania nawigacyi, na czém handel zawsze mniéj więcéj cierpi. Tymczasem z Petersburga donieśli wczoraj, że po mrozach nastąpiła odwilż a nawet termometr onegdaj pokazywał +3° R. Snieg tu pruszył wczoraj cały dzień i dziś po dachach zalega jeszcze na 3 palce wysoko, ale po uli-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE
BOHATYRA ROMANSU.

(Ciąg dalszy).

Skończyły się nakoniec tysiączne formalnosci i smutne obrzędy, i dopiero witając się z Hortensyą, ściskając jéj dzieci, pełną piersią odetchnąłem po troskach całego życia.

— Moją będzie, moją na zawsze! — mówiłem nieustannie sam w sobie z upojeniem pierwszych lat młodości.— Będę mógł wynagrodzić jéj tyloletnie próby i udręczenia — jakże mi łatwo przyjdzie uszczęśliwić istotę tak wyćwiczoną w szkole nieszczęścia a tak kochaną, tak godną kochania!... i sam nakoniec będę szczęśliwym. Tak marzyłem, ale marzenia te płoszyło widmo kilkunastomiesięcznéj żałoby, stawając jak mur chiński między mną a obrazem szczęścia posiadania Leontyny. Jakoż Wacław i Hortensya zawyrokowali bez litości, że przynajmniéj pierwsze sześć tygodni powinienem zostać z niemi albo użyć na zagospodarowanie u siebie, żeby oprócz przyzwoitości należnéj w podobnym razie, dać czas Leontynie upamiętać się i wypłakać— jak oni mówili— w nowém jéj położeniu. Wacławowi niepozwalały interesa jechać zaraz do Warszawy. Uradziliśmy tedy posłać jéj Nauma, na którego roztropność i pilność można było rachować. Listy od brata i siostry były długie i szczegółowe — odemnie zaś... jakiś gorączkowy przypisek, błagający ją o troskliwość, o zdrowie, o naznaczenie kresu dobrowolnemu wygnaniu, na jakie się wskazywałem, i o zatrzymanie mego wiernego Nauma do usługi swojéj, póki mnie samego nie raczy wezwać dla poświęcenia jéj reszty mego życia. Wacław przeczytawszy ten przypisek, ze łzawém okiem ścisnął mi rękę.

— Przecież Bóg zlituje się może nad tą kobietą tak biedną całe życie, a tak wartą lepszéj doli! Przecierpi jeszcze ten cios, który boleśnie odnowi wszystkie rany jéj serca... i na nowo żyć zacznie.

Nie mówiąc więcéj ze sobą o dalszych zamiarach, rozumieliśmy się doskonale wszystko troje.

Naum zawsze dziwnie posępny i zmieniony, chętnie przecież wybrał się w drogę, przyrzekając czwartego dnia stanąć w Warszawie, i z wszelkiemi ostrożnościami, według poleceń naszych, uprzedzić Leontynę o skonie jéj męża. Co do mojéj osoby, zabawiwszy jeszcze kilka dni z poczciwymi przyjaciołmi, z tém mojém rodzeństwem, pojechałem do mego majątku. Ale na próżno ekonomiczne i prawne interesa domagały się mojéj tam obecności. Chciéj głosem wstrzymać pęd lokomotywy na żelaznéj kolei, a zakochanemu gadaj o gospodarstwie, to wyjdzie na jedno. Dla formy tylko pozałatwiałem główniejsze sprawy jak najspieszniéj; a chociaż miesiąc ledwie upłynął wdowieństwa pani D., chociaż w smutnym liście odebranym od niéj najmniejszéj wzmianki nie zrobiła o terminie mego wygnania— powiedziałem sobie, że muszę jechać do Warszawy dla przyspieszenia mego uwolnienia od służby, zwłaszcza, że protektor mój książę Jeremiasz pisał mi, że bytność moja wieleby ułatwiła trudności, rzeczywisty zaś powód był ten, że do niczego nie byłem zdolny, ani do pracy, ani do myślenia; jak ryba bez wody, tak bez jéj widoku żyć było dla mnie niepodobieństwem.

Nie uprzedziwszy nawet Wacława, pchnięty niepojętą siłą, pędzony pałającą żądzą, puściłem się w drogę z duszą rozkołysaną marzeniami. Ale w miarę zbliżania się do Warszawy, dręczący niepokój zaczął mi szarpać serce. Złowrogie przeczucia tłumnie burzyły się we mnie. Niepojęta trwoga i dziwne wątpliwości pożerały mnie... Myślałem, że nigdy nie dojadę. Nakoniec echo murów jéj mieszkania powtórzyło głos trąbki pocztarskiej — popatrzywszy w okna jak zwykle zapuszczone białemi storami, zadrżałem od wzruszenia i niepojętego uczucia niespokojnéj radości. Już nie myślałem o tém czy Leontyna żyje, czy zdrowa, jakiém mnie przywita spojrzeniem, co powiem aby usprawiedliwić ten przyjazd— żadna wyraźna myśl nie układała się w mojéj głowie. Widok Nauma wybiegającego na spotkanie, zdziwił mnie jakbym nie wiedział, że go tu zastanę.

— Jak się masz Naumku! cóż tu słychać?

Rozpogodzona twarz kozaka zachmurzyła się na te słowa.

— Nic panie, wszystko po staremu — odpowiedział posępnie.

— Wszyscy zdrowi? — dodałem wstrzymując oddech.

— Zdrowi, Bogu dzięka!

— Cóż znowu? jakim tonem to mówisz! Przecież kłamiesz Naumku?

— Zdrowi wszyscy jak Bóg na niebie! Ale pan może pójdzie do siebie?

— Dla czego? Czy nie można zaraz się widzieć z panią?

Oczy kozaka dzikim ogniem łysnęły.

— Pani teraz niema w domu— powiedział nakoniec jakimś dziwnym tonem srogiego szyderstwa, niepojętym dla mnie. — Ale ja z panem mam co pogadać.

— Chora! mów prędko! chora niebezpiecznie... I nie śmiałem dokończyć strasznego domysłu.

— Zdrowa, zdrowiuteńka paniczu, przysięgam, zdrowa jak ryba, i dzieci także...

— Jeżeli tak, to wszystko dobrze. Idźmy!— dasz mi się przebrać, i gadaj co wiesz— jeśli co złego, żartuj zdrów...

— Da się to widzieć!— pomruknął kozak pod nosem.

Wszedłszy za mną do pokoju, starannie drzwi

cach taje. W teatrach hamburskich mało nowości. W Stadttheater po trupie francuskiéj ze starą Déjazet, która nie wiele tu zrobiła, bo z wyjątkiem téj ruiny reszta aktorów licha — mieliśmy trupę tancerzy węgierskich pod dyrekcyą p. Bekefy z dwoma dobrymi tancerzami, a potrzecie pan Calasanti który dwa razy dał się słyszeć na instrumencie tak zwanym „Ophycleidon“. Jestto trąba metalowa wielka z otworem w górę sterczącym, nakształt tak nazwanego bombardonu, wydająca dźwięk podobny do waltorni, ale z niezliczonemi klapami, na których p. Calasanti z nadzwyczajną szybkością i wprawą przebiera. Instrument ten wymaga płuc jak miech. Artysta ten udaje się do Petersburga. Ophycleidon zresztą już jest w używaniu w większych orkiestrach europejskich.

Londyn 6 listopada.

SS. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu komitetu *Ballot Society* postanowione zostało popierać tajne głosowanie na przyszłéj sesyi parlamentu jako przedmiot niezawisły od reform bilów, które mają być wniesione.

Dotąd mówiono o dwóch bilach reformy przygotowanych na przyszłą sesyą, jeden gabinetu, drugi stowarzyszenia, tak zwanego *Guildhall Coffee House.* Dziś słychać o trzecim obecnie wygotowanym przez *Political Reform League.* Wspominają tu z niejaką pewnością, iż rząd ma zamiar wprowadzić w swój bil głosowanie tajne przy wyborach na członków parlamentu, w tych jednak tylko obwodach, gdzie się trzecia część wyborców zgodzi na żądanie tego. Zapewne że coś w tym rodzaju jest w projekcie, jednak nie zdaje się, aby przy powszechnem życzeniu zrównania i upojedynczenia praw wyborczych, podobny półśrodek przyjęty był w kraju z zadowoleniem. Tajne głosowanie jest zapewne ważnym przedmiotem, lecz przypuszczenie do prawa wyborczego téj ogromnéj liczby Anglików, którzy są teraz wykluczeni, jest główna reforma, która w kraju poparcie znajdzie. Ale o tem nawet p. Bright ostrożnie mówił w Birmingham, chociaż schlebiał klasom niższym kosztem wyższych. Bez podniesienia praw klas niższych, a przeto poparcia sprawy reform przez nie, ruch obecny nie doprowadzi do wielkich, skutecznych zmian, i jak dotąd ogranicza się prawie tylko na parlamentarskim świecie i korporacyach wielkich miast. Jak rzecz teraz się przedstawia, możnaby powiedzieć, że tu idzie o to, jakby zniżyć do siebie wyższych a nie podnieść niższych. Jest to epoka dla Anglii Odilon Barrotów i Barochów, jednak przy takcie politycznym Anglików, przy ich cierpliwości i wytrwałości; może doprowadzić do praktycznego i spokojnie przeprowadzonego przeistoczenia praw wyborczych i przypuszczenia do nich ogółu, bez oddania w ręce ciemnego motłochu mocy, którą tak łatwo, biegły intrygant przeciw prawdziwéj wolności kraju użyć może.

Jak się spodziewać można było, p. Cobden stara się teraz o miejsce w parlamencie. Chociaż niedawno oświadczył po nieprzyjęciu jego kandydatury w Manchester, że myśli wchodzić w polityczne życie, przedstawiony jest w Banbury na kandydata. Sam jednak nie występuje ale przez przyjaciół swoich i wątpliwe jest bardzo czyby się utrzymał przeciw p. Pigott, który wyznaczony jest przez liberalne stronnictwo tego okręgu, w opozycyi kandydata konserwatystów p. Hardy.

Przyjęcie dwóch członków parlamentu pp. Cowan i Black przez wyborców w Edinburgu odbyło się przy wielkim zgiełku i zamieszaniu. Zwłaszcza pierwszego nic niemówiące ogólniki i unikanie kwestyi reform wywołały scenę przypominającą francuskie burzliwe zgromadzenia z czasów rewolucyjnych. Pośród krzyżujących się przymówek i zapytań, i głuszących się nawzajem oklasków i oznak nieukontentowania, nie można go było słyszeć i zdaje się że nieukończywszy swéj przemowy, pośród hałasu ustąpił koledze swemu, który mając poparcie Palmerstonianów łaskawiéj trochę był słuchany, chociaż także burzy opierać się musiał.

Na meetingu delegatów rozmaitych kolei żelaznych zapadło wczoraj ważne dla miejscowych postanowienie, aby *reporters* dzienników przytomnemi byli na przyszłych posiedzeniach. Zmonopolizowanie więc kolei przez porozumienie się między sobą głównych kompanij, będzie niejako pod kontrolą prasy.

W jednéj z nowych części Londynu Camden Town, przyszło wczoraj do znacznych zaburzeń spokojności publicznéj. Przy zakładaniu fundamentów na nowe domy, odkryte zostały liczne trumny i kości ludzkie. Towarzystwo budujące otrzymało od parlamentu koncesyę na grunt ten, zataiwszy, że część tego miejsca używaną była przedtem jako cmętarz. Chociaż uprzątniono spiesznie te pozostałości, wiadomość się rozeszła, że wielką liczbę trumien wydobyto i wiele pogruchotanych wrzucono w jeden wspólny dół. W oka mgnieniu tłumem lud się zebrał i zburzywszy parkan, który to miejsce otaczał równie jak wiele narzędzi kompanii, zmusił do ucieczki urzędników i robotników. Łagodne tylko namowy policyi zapobiegły większym gwałtom. Zdarzenie to oburzyło najmocniéj mieszkańców téj części miasta i ciągle jeszcze tłumy ludzi zajmują to miejsce. Zapewne kompania drogo odpowie za ten postępek.

W Bingham w państwie New-Jork S. Z. osobliwszego rodzaju wzniesiony został szpital, na którén miasto ofiarowało 250 morgów ziemi. Jest to dom prytułku dla niepoprawnych pijaków, których nałóg już w chorobę przeszedł i nie tylko moralnego ale i lekarskiego wymaga starania. Zakład ten jest zupełną nowością i niegdyś świetnego wyobrażenia o wstrzemięźliwości obywateli z tamtéj strony morza.

List z Bagdadu donosi, że pokolenia Arabów mieszkające między dwoma ramionami Eufratu, poddały się Omerowi paszy, po poprzedniem pokonaniu w kilku potyczkach przez Skander paszę (Ilińskiego).

Kraków 11go listopada. C. k. Prezydent krajowy nadał opróżnione przy tutejszym Rządzie krajowym posady koncepistów Antoniemu Lackner koncepiście dyrekcyi krajowéj skarbowéj Wybrzeża, Fryderykowi Eiselt Klimpely aktuaryuszowi powiatowemu w Laun, tudzież Romanowi Zelamkiewiczowi i Robertowi Raab praktykantom konceptowym namiestnictwa przy krakowskim rządzie krajowym.

Wiedeń 11 listopada. N. Państwo dziś rano wyjechali do Pragi, i tam przybędą około godziny 5éj wieczorem. Obchód odsłonięcia pomnika nastąpić ma w sobotę, a przy tem parodniowe trwać będą uroczystości. Przybędą również do Pragi Król saski, tudzież królewicz z żoną swoją. Przeszło 50 jenerałów znajdować się będzie na tym obchodzie, a ponieważ pierwotnie wyjazd N. Państwa i obchód o dwa dni wcześniéj naznaczony był, przeto Praga liczy już teraz mnóstwo gości.

— Dziś ogłoszone zostało rozporządzenie cesarskie z d. 9go bm. obowiązujące w całéj monarchii prócz ziem włoskich i Pogranicza, a tyczące się zbiorowego lokowania na hipotekach majątków sierocych. Zasady tego rozporządzenia są: Kapitały sieroce lub pod opieką zostające, jeżeli według praw istniejących nie są z osobna korzystniéj ulokowane, mają być składane na przyszłość w wspólnéj kasie sierocéj właściwego obrębu juryzdykcyi sądowéj i zawiadywane być przez urzędy podatkowe jako urzędy depozytów sądowych. Tyczy się to tylko kapitałów na przyszłość lokacyi potrzebujących. Kasa sieroca wypłacać ma właścicielowi kapitału po 5 %, od każdéj kwoty, skoro takowa czyni najmniéj 20 zł. m. a., od mniejszych kwot procent się nie opłaca. Oprocentowanie liczy się najmniéj miesięcznie. Od kapitałów złożonych do 15go każdego miesiąca liczy się procent dopiero od przyszłego pierwszego, zaś od złożonych późniéj, dopiero po upływie przyszłego miesiąca. Kasa sieroca ma lokować kapitały sieroce w sumach okrągłych na hipotekach, co najrychlej, a dopiero w przypadku niemożności takiéj lokacyi, może na innéj drodze prawem dozwolonéj starać się aby kapitały procent przynosiły. Kasa wypożycza kapitały na 5 %. Pożyczki są wypowiedzialne z obu stron półrocznie; procent półroczny z góry opłacany być winien. Nadwyżka w kasie powstała uważaną będzie jako fundusz zapasowy i służyć ma na pokrycie strat przypadkowych.

— N. Pan udzielił exequatur jlnemu konsulowi angielskiemu wybrzeży adryatyckich G. P. R. James, którego siedzibą będzie Wenecya.

— JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian dozwolił wychodźcom politycznym Markowi Rizzoni, Franciszkowi Gonfalonieri, Pawłowi Bacchetta, Dominikowi Thiolier i Ludwikowi Viola wrócić bezkarnie do kraju i otrzymać na powrót prawo obywatelstwa.

— D. 3go b. m. odbywał się w Hermanstadzie przed tamecznym sądem krajowym proces przeciw Mateuszowi Różyczce oskarżonemu o zdradę stanu i z więzień twierdzy Komorna zbiegłemu. Należał on do knowań politycznych w Siedmiogrodzie w r. 1852, z powodu których spólnicy jego J. Török, K. Horvath i M. Galsy straceni byli na szubienicy. Gdy Różyczka mógł być skazany jedynie na mocy zeznań jego spólników i ze zbiegu okoliczności potępiających, przeto wypadł na niego wyrok zaoczny nie na śmierć, lecz na dożywotnie ciężkie więzienie. Wyrok skazujący go, przybity został do słupa na placu egzekucyjnym.

— *Times* donosi, że wieczorna *Gaz. Wiedeńska* z d. 2go b. m. spóźniła się z powodu, że pierwsze jéj odbicie zostało zabranem, dla tego, iż mieściło w sobie artykuł finansowy który bar. Bruck chciał usunąć. *Gazeta Wiedeńska* zbija teraz to podanie angielskiego dziennika mówiąc, że spóźnienie wydania w tym dniu gazety nastąpiło z powodu zmiany notowań kursów giełdowych na nową monetę.

— *Oestr. Volksfreund*, dziennik katolicki, czerpie swoje wiadomości o W. Ks. Poznańskiem z berlińskich protestanckich gazet, i z tego powodu dopuszcza się, nie wiedząc o tem, najgrubszych błędów. Mianowicie *Gaz. Krzyżowa* jest jéj źródłem w tym względzie. *Gaz. Krzyżowa* przytacza niekiedy *poznańską* niemiecką, i skoro jéj tego potrzeba daje z niéj wyciągi; z tych wyciągów wyciąga znów *Volksfreund*, i darzy czytelników swoich kompilacyami niedorzecznemi. Jeśli *Volksfreund* chce być organem duchowieństwa katolickiego w Niemczech, powinienby przynajmniéj w krajach katolickich mieć własnych sprawozdawców.

— Poseł austryacki przy dworze francuzkim bar. Hübner który od niejakiego czasu podróżuje po Hiszpanii, przybył temi czasy do Madrytu. Wraca on do Paryża dopiero pod koniec bm.

— D. 10go bm. odbyło się bardzo burzliwe zgromadzenie akcyonaryuszów wschodniéj kolei węgierskiej Cesarza Franciszka Józefa, które miało orzec względem postanowienia rady zawiadowczéj téj kolei co do jéj odstąpienia towarzystwu kolei południowéj i włoskiéj. W radzie zawiadowczéj głosowało było 7 członków za odstąpieniem téj kolei, a 6 przeciwko. Teraz szło tylko o przyzwolenie akcyonaryuszów. Ponieważ z 65000 około akcyj kolei wschodniéj, jakie były w rękach założycieli jéj, szlachty węgierskiéj, zaledwie tylko kilka tysięcy pozostało, a resztę dostało się obcym kapitalistom, którym nie chodzi o to, czy Węgry będą mieć dłuższą lub krótszą kolej, lecz aby kolej wschodnia przyłożyła się do podniesienia korzyści kolei południowéj, przeto oczywiście szlachta przegłosowaną została, a kolej wschodnia rozpoczęta jako przedsiębiorstwo patryotyczne, stała się spekulacyą. Nabywcom bowiem téj kolei zapewnił był rząd, iż w razie nabycia jéj dozwoli zaniechać budowy części kolei z Osieka do Zemunia, a część kolei z Kaniszy do Osieku na późniejsze czasy odłożyć. Wykazało się więc, co było do przewidzenia, że niedosyć założyć kolej, a nawet wejść do rady zawiadowczéj, wtedy gdy takowa rada rekrutuje się między założycielami, lecz że chcąc być panami przedsiębiorstwa, nie należy wypuszczać z rąk akcyj. Nie dziw przeto, że ten co ma akcye kolei, staje się panem, bo własność kolei nieprzywiązana jest do osoby lecz do kapitału. Nadaremnie hr. Edmumd Zichy w imieniu mniejszości protestował przeciw oddaniu kolei obcemu towarzystwu, skoro członkowie obcego towarzystwa są posiadaczami akcyj kolei wschodniéj. Hr. Zichy przemawiał z pobudek moralnych, patryotycznych, obwiniał większość o podejście. Prezydent rady bar. Eskeles odparł mu, że honor kupiecki nie jest mniéj wart od szlacheckiego, a Dr. Berger przedstawiwszy rzecz ze stanowiska prawnego, oznajmił, że niema patryotyzmu węgierskiego, lecz tylko ogólny austryacki patryotyzm. Z tego wszystkiego taki tylko pozostał skutek, iż założyciele kolei i pierwotni jéj subskrybenci przekonali się, że jeśli koléj niema być spekulacyą, lecz przedsiębiorstwem krajowem, nie należy się wstrzymywać od ofiar, a raczéj nie należy dla kilku reńskich agio na akcyach, wypuszczać z rąk takowych.

Turcya.

Zdając wczoraj sprawę z wewnętrznego anarchicznego stanu Turcyi, przedstawiwszy między innemi coraz groźniejsze występowanie ludności chrześciańskiéj przywiedzionéj do ostateczności uciskiem i niespełnianiem obietnic równouprawnienia, wspomnieliśmy, że z drugiéj strony ludność muzułmańska a nawet świat urzędowy turecki staje coraz nieprzyjaźniéj nie tylko przeciw chrześciańskim mieszkańcom Turcyi, lecz i przeciw mocarstwom które opiekują się a raczéj mieszają w sprawy otomańskiego państwa. Dowodzą tego liczne fakta, donoszą o tem listy z Carogrodu. Powtarzamy tu jeden z tych listów, datowany w stolicy tureckiéj 30go października, zamieszczony w *Ost-Deut.-Post.* Chociaż nie zgadzamy się na niektóre wnioski korespondenta, zostawiamy je jednak bez uwag, gdyż znany już zapewne czytelnikom nasz sposób widzenia sprawy wschodniéj, jest dostatecznym do nich komentarzem: po co szukać w zewnętrznych wpływach powodów obecnego stanu Turcyi, wynika on z natury tego państwa na podboju opartego i rozkładającego się dzisiaj na różnorodne żywioły. List wspomniony brzmi:

„Duch tureckiéj ludności względem chrześciańskich mocarstw opiekuńczych, staje się z każdym dniem nieprzyjaźniejszy. Nie mówimy tu już o gminie muzułmańskim; lecz w wyższych okręgach rządu i uczonego świata tureckiego, między ulemami, derwiszami, nauczycielami koranu, w szeregach wojska wzrasta rozjątrzenie z powodu straconego wpływu w Księstwach Naddunajskich, niedawnego upokorzenia w Czarnogórze, i z powodu wyniosłych słów jakiemi odzywają się tu niektórzy reprezentanci obcych mocarstw. Wprawdzie wielu świadomych jest słabości Turcyi, lecz podania religijne a przedewszystkiem koran przepowiada im nadejście czasów doświadczenia i próby, a prawowierny muzułmanin widzi właśnie w uległości niewiernym i w tolerancyi względem obcéj religii, zródło wszelkiego złego. Wierzy on, że miecz proroka zgruchotałby wszystko, gdyby cięcie wymierzone było z całym zapałem wiary jaka ożywiała zwycięskich Solimanów. Turek mniej jest przystępny dla indiferentyzmu religijnego niż wyznawcy wiar innych. Filozofia i szyderstwo encyklopedystów, które wywarły wpływ na ludy europejskie, nie przedarły się w świat muzułmański i nie uczyniły wyłomu w wierze Machometan, czyto oni są Sunitami czy Szytami, czy stanowią niepodległe państwa czy żyją pod panowaniem angielskiém, francuskiém lub rosyjskiém. Ten wewnętrzny zaród życia państwa otomańskiego, oceniany jest za nisko w Europie; Anglicy poznali jego siłę oporną w Indyach, Francuzi w Algierze, Rosya zna go również dobrze. Lecz właśnie Rosyanie starają się przedewszystkiem ten nerw państwa tureckiego rozdrażnić, wiedząc dobrze, że chwila zapalenia się religijnego fanatyzmu muzułmańskiego, będzie zarazem godziną upadku panowania tureckiego w Europie, gdyż wówczas całe chrześciaństwo przeciwko niemu wystąpić będzie musiało. (Wielokrotnie przez pisma nawet francuskie, angielskie i niemieckie okazanem zostało, iż nie Rosyanie ale obrońcy Turcyi podczas wojny wschodniéj, poruszywszy wówczas cały świat muzułmański, przyczynili się do obudzenia fanatyzmu religijnego machometańskiego, który coraz mocniéj się zapala na całéj przestrzeni od In-

---

zaryglował, stanął u progu i milczał spuściwszy głowę jakby w rozpaczy.

— No! gadaj Naumku, słucham cię — rzekłem łagodnie.

— Panie! po coś mnie tu przysłał! — od przyjścia twego panie na świat nie byłem jeszcze nigdy tak długo bez ciebie, a ty bezemnie...

— Dobrze to wszystko... lecz gadaj żywo, bo czas drogi... a ciekawość pali...

Kozak założył ręce na piersi i spojrzał na mnie takim wyrazem boleści i żalu, że aż dreszcz przebiegł mię po żyłach.

— Czy pamiętacie paniczu — odezwał się nakoniec półgłosem — co mówił nieboszczyk pan D. o księciu Jeremiaszu i o żonie swojéj? a głos drżał mu w piersiach i blady był, i straszny do widzenia jak dusza pokutująca....

— Pamiętam... i cóż z tąd? — odpowiedziałem zdziwiony.

— Panie!... On niekłamał — dodał jeszcze ciszéj.

— Ale ty kłamiesz hultaju! — krzyknąłem chwytając go gwałtownie za barki — kłamiesz podle i ciężko przypłacisz mi to zuchwalstwo.

— Ja panie miałbym kłamać dla udręczenia ciebie? odpowiedział spokojnie ale z głęboką boleścią — Ja co dla ciebie... nie już życie... ale zbawienie duszy z ochotą oddaję.... Ja miałbym kłamać? albo nawet bez pewnych dowodów martwić drogiego panicza!

— Szalony upamiętaj się! co ty pleciesz! — wołałem wstrząsając nim z całéj siły.

— Zabij mnie panie, ale wierz, bo prawda!... Zabij mnie tu na miejscu, a konając powiem, że jeszcze na rany Zbawiciela, na zbawienie duszy mojéj, prawdę powiedziałem! — Nie masz panie mój ani ojca ani matki, nie masz brata ani siostry, ktoby doszedł prawdy, ktoby chciał zdradę wytropić, ktoby się odważył odkryć ci ją, gdybym ja sierota, jak i ty panie, nie czuwał dzień i noc nad dobrem twojem? Któż inny chodząc zawsze prawdą, chciałby się narazić na to, żeby usłyszeć od pana swego, od pana, który mu jest razem i ojcem i dziecięciem..... (Tu zwolniłem palce wpijające się konwulsyjnie w barki kozaka) nazwisko podłego kłamcy!.. Bo wiedziałem, że mnie to czeka jak amen w pacierzu.... przeklęta czarownica!... ona i mnie oczarowała....

Pomimowolnie ręce moje skurczyły się znowu i jakby kleszcze żelazne wpoiły się w ramiona nieporuszonego Nauma.

— Szczęściem czy nieszczęściem — mówił dalej, śledziłem ją w każdym kroku, odkąd pierwsze podejrzenie ocknęło się we mnie. Niedospałem, nie dojadłem, chociaż i tak od dawna nie znam jadła ani snu... wszystko z jéj łaski!... momentu wytchnienia nie miałem, pókim się nie przekonał dokumentnie, żeby sobie zasłużyć... po tylu latach wiernéj służby... na nazwisko podłego kłamcy! Chyba Pan Bóg ci to przebaczy chytra gadzino... bo ja nigdy ci nieodpuszczę, twoich i moich grzechów... grzechu panicza za moją zniewagę, i jego nieszczęścia, boś go chytrze wplątała w sidła swoje. O przysięgam! odpokutujesz ty za te psoty.

— Prędzej ty odpokutujesz za głupstwo — czy słyszysz! prędzéj ty pożałujesz, żeś śmiał mówić w ten sposób o téj którą ja szanuję. Rozumiesz!... jak śmiesz znieważać mową swoją osobę którą ja szanuję? Nie rozumiem do czego to zmierza, ale to wiem, że wyżéj cenię niż warto tyloletnie zasługi twoje, kiedy cię jeszcze cierpię żywego przed sobą.

— Znam ja ciebie panie!.. wiem że wybuchniesz ogniem na razie, ale prędko się upamiętasz, i dla tego gdybym miał paść trupem u nóg twoich, jeszcze raz powiem: prawdę rzekłem, ona ciebie panie oszukuje, radaby wszystkich.... Boga samego, siebie samą oszukać. Rano modli się z dziećmi jak święta, a popołudniu wystrojona jak lalka idzie sprzedawać się bezwstydnie staremu księciu Jeremiemu, myśląc, że nikt niedojdzie sekretu, nie wiedząc, że oko wiernego sługi, przenikliwe jak oko matki.... Nie domyśla się żem ją śledził krok w krok nieustannie, póki niedośledziłem godziny i minuty każdéj, w których się zamykała z tym starym grzesznikiem i w których wychodziła od niego. Wiem także, którego dnia odbiera zapłatę przez dużego draba z liberyi księcia.

Słuchałem w osłupieniu spiorunowany temi słowy. Stanęły mi przed oczami owe pieniądze przyniesione przez lokaja w liberyi — oblane łzami Leontyny kiedym jeszcze jéj nie znał. Lotem błyskawicy mignęły mi w myśli, najprzód niektóre poszlaki prawdopodobieństwa, a potem tysiące przykładów przewrotności kobiecéj i dobrowolnego upodlenia. — Chociaż czułem się gotów występki te usprawiedliwiać w niéj nikczemnie, przez wzgląd na przykład pohańbienia i upodlenia dany jéj przez męża.

— Kłamstwo! zawołałem nakoniec głośno, odpowiadając wewnętrznej myśli — kłamstwo wierutne! to nigdy być nie może!.. chybaby już nie było poczciwości na ziemi. Nie! taką duszę jak jéj dusza, nieszczęścia podnoszą tylko, a nie pogrążają w przepaść.

— Ale paniczu — odezwał się nieubłagany kozak — takiemu delikatnemu ciałku potrzeba miękkiego posłania, cienkiej pończoszki, zgrabnego trzewiczka... matce, potrzeba czasem łakotek dla dzieci, a ona swoim nie miałaby nie raz chleba za co kupić...

— Uniewinniasz ją...

— Mogę ją uniewinnić z tego, czem siebie zgubiła.... Nigdy z tego, że twoje serce panie i ufność oszukiwała niegodnie; bo skoro zobaczyła że pan gotów jesteś pokochać się w niéj szczerze, gdyby w niéj została choć kropla poczciwéj krwi, powinna była powiedzieć: porzuć mnie, szkoda twego kochania, bo nigdy twoją być nie mogę, jako niegodna takiego szczęścia.... Czy pan znasz jéj rękę? mam ja tu jeden bilecik który spolowałem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

dyj aż do Tripolis, Tunis i Marokko. Przeciwnie przyznać musimy, iż w punktach w których świat muzułmański styka się tylko z Rosyą, jak w Mongolii, Turanie, Persyi, chociaż granice rosyjskie szybko się tam rozszerzają i świat muzułmański ulega, nie widzimy wybuchów fanatyzmu muzułmańskiego. Kaukaz zdawałby się dla niektórych wyjątkiem. Lecz ktokolwiek zna lepiéj wojnę kaukaską, przyzna, że bój ten nie nosi bynajmniéj charakteru walki chrystyanizmu z machometanizmem, charakteru wojny religijnéj; idzie tam rzecz o niepodległość, walczą ludy kaukaskie w obronie swéj wolności i ziemi. przeciw zaborczéj potędze, w któréj szeregach znajduje się wiele oddziałów muzułmańskich. P. R. Cz.).

Porta zna dobrze to wewnętrzne usposobienie ludności muzułmańskiéj, i obawia się rozjątrzyć je jeszcze silniéj. Dla tegoto Ali-pasza na konferencyach w sprawie czarnogórskiéj pokazał się uporczywszym niż Fuad-pasza w Paryżu przy ważniejszych rozprawach tyczących się Księstw Naddunajskich. Sprawa czarnogórska roztrąsana była przed oczami Turków i wielki wezyr musiał baczniejszą na nich zwracać uwagę niż gdyby się to działo w Paryżu.“

— Zebrawszy wiadomości z ostatniéj poczty odnoszące się do konferencyj w sprawie czarnogórskiéj w Carogrodzie odbytych, możemy dzisiaj cały ich przebieg w następujący sposób przedstawić. Konferencyę tę składało sześciu pełnomocników: angielski, austryacki, francuzki, pruski, rosyjski i turecki; tém się przeto różniła od paryzkich, że do niéj pełnomocnik sardyński nie należał. Posiedzenia te odbywały się u wielkiego wezyra, który był pełnomocnikiem ze strony tureckiéj, chociaż obenemi im byli także minister tymczasowy spraw zagranicznych Machmud i pzezes rady transimatu Mechmed-Rudszi-pasza, lecz tylko z głosem doradczym. Zaraz na pierwszém posiedzeniu 14go października rozdzielili się pełnomocnicy odpowiednio do ogólnych politycznych stanowisk, jakie zajmują ich rządy na Wschodzie. Francya i Rosya przemawiały z jednéj strony na korzyść Czarnogóry; Turcya wspierana przez Austryę walczyła w przeciwnéj myśli. Anglia i Prusy starały się pojednać przeciwieństwa. Trudne to jednak było zadanie, gdyż Porta stale sprzeciwiła się wyraźnym żądaniom pełnomocników rosyjskiego i francuzkiego, którzy znów nie zdawali się skłonnemi do porzucenia zdań swoich. Francya wychodziła ze stanowiska, iż przedstawienia komisyi granicznéj i materyały przez nią zebrane, winny być podstawą układów dyplomatycznych, i przez to stawiła się w korzystnem położeniu, gdyż neutralni pełnomocnicy angielski i pruski nie mogli wystąpić przeciw przedstawieniom tejże komisyi. Przeciwnie wielki wezyr i pełnomocnik austryacki utrzymywali, iż przedstawienia komisyi trzeba zmodyfikować, gdyż z politycznych względów nie można poświęcać technicznym. Porta utrzymywała, iż komisya popełniła pomyłki wykazując *status quo* granic czarnogórskich z 1856 r. Skłonniejszą już była do odstąpienia Czarnogórze powiatu Grahowa, lecz upierała się przy powiecie Zupczi, a szczególniéj nie chciała słyszeć o uznaniu zupełnéj niepodległości Czarnogóry. Rozprawy ciągły się przez cztéry posiedzenia w dniach 14, 18, 21 i 25 października. Na ostatniem posiedzeniu konferencya rozprawy swoje zawiesiła, gdyż pełnomocnik Porty oświadczył, iż przed zamknięciem protokułu konferencyi wnieść jeszcze musi całą sprawę na Radę Państwa. Dla tego od 25go października odbywają się codziennie rady ministeryalne i posiedzenie Rady Państwa nad sprawą czarnogórską. Rozprawy na tych radach były bardzo burzliwe, szczególniéj na posiedzeniu w nocy 29go października. Większa część tureckich mężów stanu obawiała się następstw tego nowego ustąpienia żądaniom francusko-rosyjskim. Lecz gdy pełnomocnik angielski sir Bulwer skłonił się do żądań francusko-rosyjskich i doradził Porcie powolność dla tych żądań, Ali-pasza zdołał przekonać większość Rady Państwa, iż trzeba w części na nie się zgodzić. Ułożono przeto rodzaj kompromisu, który przyjął pełnomocnik francuski z zastrzeżeniem, iż musi się odnieść do swego rządu. Tak stanęła 30 października sprawa czarnogórska na konferencyach w Carogrodzie.

Japonia.

Chociaż wszystkie lądy i zaczniejsze wyspy naszéj ziemi oznaczone są na kartach jeograficznych i nie można już dzisiaj czynić wielkich odkryć w dziedzinie jeografii, wynajdywać nowych części ziemi; wiele jednak rozległych krajów jest zupełnie nieznanych światu europejskiemu. Oznaczone są ich granice na kartach, lecz nieznane zupełnie ich wnętrze. Takim nieznanym i zamkniętym dla Europy a odmiennym od niéj krajem, były do niedawna Chiny, była dodziśdnia prawie Japonia.

Teraz Japonia, będąca dotychczas oddzielnym prawie i odmiennym od reszty ziemi światem, który osobną rozwijał się drogą i oddzielną a parotysiącoletnią posiada historyę, stoi otwartą i przystępną dla badacza europejskiego. Trzy już wyprawy europejskie zajrzały w ciągu ostatnich lat czterech w piękne wnętrze tego świata japońskiego; rosyjska i amerykańska od 1854 do 1856 r., i angielska w lecie r. b.; członkowie wypraw opowiadają w zachwyceniu o piękności jego i odmienności nawet od Chin pobliskich, chociaż tylko jednym rzutem oka na wybrzeże tego nowego świata spojrzeli. Wprawdzie oddawna uczepili się brzegów japońskich Holendrzy (w porcie Nangasaki), znali i plądrowali wybrzeża tego świata, lecz zajęci jedynie ciągnieniem zysku, mało innym ludom o wnętrzu Japonii opowiadali obawiając się zapewne, aby opowieścią swoją nie pociągnęli silniej ku jéj brzegom innych kupieckich ludów a dla siebie niebezpiecznych współzawodników.

Trzy nowoczesne wyprawy: rosyjska, angielska i amerykańska otwarły świat japoński, wprawdzie każda dla ludzi i okrętów swego tylko narodu; lecz opisały dla wszystkich co pobieżnie w tym świecie ujrzały. Mamy przeto trzy krótkie opisy świata japońskiego, a raczéj trzy rzuty oka, niedaleko sięgające za jego granice. Powtórzymy tu w skróceniu najświeższy, angielski, bo podobno najgłębiej sięgnął a przynajmniej najotwarciej wyraził co widział.

Czy świat nasz zyska na poznaniu świata japońskiego? Czy przyswoi sobie z niego tylko dobre strony, czy też nowem złem powiększy dostateczny jego zasób?— trudno przewidzieć. Co się tyczy wpływu znajomości europejskiéj na Japończyków, którzy się tak jéj lękali, sami członkowie wypraw wyrażają obawę, czy ta znajomość nie przyniesie szkody pięknéj Japonii.

Dzienniki angielskie a szczególniéj *Times* zamieszczają cały szereg listów kilku korespondentów biorących udział w wyprawie angielskiéj do Japonii i jéj stolicy, wyprawy przedsiębranéj przez pełnomocnika lorda Elgin, głównie w celu zawarcia traktatu handlowego. W listach tych opisują dzieje wyprawy i świat japoński. Pominąwszy a raczéj zostawiwszy na późniéj listy mówiące o przybyciu wyprawy w d. 3go sierpnia do portów Nangasaki a następnie Simoda — gdyż te miasta nadbrzeżne znane już nieco Europie bo przystępne zdawna dla Holendrów a opisane przez członków wyprawy rosyjskiéj i amerykańskiéj, leżą na granicach świata japońskiego i oddzielone są od jego wnętrza, — streszczamy tu listy opowiadające wdarcie się do wnętrza Japonii, wpłynięcie floty angielskiéj do zatoki pod Jeddo, do któréj nigdy jeszcze okręta europejskie nie zawinęły i zwiedzenie téj stolicy.

Rano 12go sierpnia rusza flota angielska przy sprzyjającym wietrze do zatoki jeddeńskiéj, przez cieśninę Uraga któréj wybrzeża pokrywa bujna zieloność. Przybywa przed port Kanawaga, po za który głębiéj w zatokę nie ważył się dotąd wpływać żaden cudzoziemski okręt, i przed którym właśnie flotyla rosyjska stała na kotwicy. Japończycy spodziewali się iż lord Elgin wysiędzie w tem miejscu na brzeg, i w Kanawaga będzie układał się z komisarzami japońskiemi o traktat handlowy. Gdy jednak kapitan Osborn dowodzący flotyllą, oświadczył iż chce zbadać nieznane wnętrze zatoki i podpłynąć pod stolicę Jeddo jak można najbliżéj, zapragnął także lord Elgin skorzystać z sposobności, przybyć do Jeddo i przez to ustanowić faktycznie ważną zasadę w przyszłych stosunkach z Japonią. Z podziwieniem więc Rosyan stojących pod Kanawaga i Japończyków przyglądających się z wybrzeża, przepłynęły okręty angielskie uświęconą dotąd zwyczajem granicę i zaczęły zwolna i ostrożnie posuwać się po nieznanych a płytkich dość wodach, okrążając przylądek głęboko w zatokę zachodzący. Instynktem tylko wskazującym żeglarzowi głębinę na nieznanych wodach, kierować się musiała flota, i instynkt ten prowadził ją szczęśliwie przesmykiem między mieliznami, przesmykiem bardzo wązkim jak się późniéj okazało. Widok jednak ciężkich czworobocznych okrętow japońskich spoczywających w głębi zatoki na kotwicach, dawał płynącym rękojmię, iż woda musi być dość głęboką. Po za tymi okrętami ujrzano podnoszący się z wód szereg odosobnionych warowni, a głębiéj jeszcze na boku warowni rozwinęło się na zachodnim brzegu przedmieście, szeroko jak okiem zasięgnął.

Okręty zarzuciły kotwicę w odległości półtory mili angielskiéj od przedmieścia z jednéj, a z drugiéj od owego szeregu pięknych warowni wzniesionych na piaszczystych wyspach; wyspy te są jednak między warowniami morzem zalane, iż mury wprost z wody wystają. W odległości mili ang. w tyle warowni leży na wybrzeżu rozległa stolica Jeddo; nad nią wznoszą się drzewami pokryte wzgórza, nad któremi panuje zamek Tycoon. Przybycie angielskiéj flotylli przed samą stolicę, na wody przedstawiane przez Japończyków płytkiemi dla wielkich okrętów, napełniło umysły krajowców zdumieniem i obawą. Łódź po łodzi przybywała do okrętów z urzędnikami japońskiemi coraz to wyższéj rangi, którzy żądali i błagali, aby flotylla do Kanawagi powróciła; w końcu czyniono nawet posłowi angielskiemu naglące przedstawienia. Pocieszne a charakteryzujące Japończyków były pozory, któremi chciano flotę oddalić. Najprzód przedstawiano, iż przystań jest niebezpieczną, a dno zatoki niezdolne do utrzymania okrętów na kotwicach; lecz zarzut ten odparto wskazaniem okrętów japońskich stojących spokojnie. Następnie mówiono, iż niepodobna jest dostarczyć flocie żywności; na co Anglicy odpowiedzieli, iż flota może się obejść bez dostarczenia z lądu żywności, mając sama zapasy. Napróżno przedstawiali Japończycy zalety i dogodności oczekujące Anglików w przystani Kanawaga; powinnością naszą — odpowiedzieli Anglicy— jest oddać w Jeddo cesarzowi japońskiemu jacht parowy przysłany w podarunku od królowéj angielskiéj.

Gdy tak uporem przemogli Anglicy grzeczny opór charakteryzujący dobrych Japończyków; ci ostatni przystawszy na pozostanie flotylli angielskiéj w zatoce, dostarczyli jéj natychmiast żywności i przygotowali dla lorda Elgina i jego orszaku mieszkanie w mieście. Pełnomocnik rosyjski admirał Putiatin, który już od dni dziesięciu w Kanawaga z władzami japońskiemi rozprawiał się o pozwolenie przybycia do Jeddo, przemógł w końcu i w tymże samym dniu co i flota nasza przybył lądem do stolicy.

Następnie opisuje korespondent angielski wylądowanie lorda Elgina w d. 17 sierpnia i przybycie jego do miasta. Na wybrzeżu czekali na pełnomocnika Anglii urzędnicy japońscy i zaprowadzili go do wyznaczonego mieszkania. Mieszkanie to nie było wspaniałe lecz czyste, świeże i gustownie urządzone. Wkrótce Anglicy spostrzegli, że dano im za mieszkanie dom duchownych japońskich obok świątyni wyznawców Buddy. Mieszkanie to zajmował lord Elgin przez ośm dni swego pobytu w Jeddo. Przed oknami ciągnęła się ulica dziesięć mil ang. długa, a tak ludna jak ulice Londynu od Hyde-Park-Corner do Mile-end. Daléj po za tą ulicą rozciągała się przestrona i monotonna dzielnica z pałacami 360 dziedzicznych książąt, którzy feudalnie i pod zwierzchnictwem cesarza władają 360 powiatami japońskiemi. Przez przestronną i cichą główną ulicę téj dzielnicy przybył orszak angielski do zewnętrznych a następnie wewnętrznych rowów 70 łokci szerokich, otaczających zamek cesarski. Po za rowem wyłożonym zieloną darniną, wznosi się olbrzymi z ogromnych ciosów zbudowany mur, uwieńczony wysokim ostrokołem. Po nad wszystkiem górują wyniosłe cedry rozkładając szeroko swoje olbrzymie ramiona. Z najwznioślejszego miejsca murów po za zamkiem jest pyszny widok na olbrzymie miasto, 2½ milionów mieszkańców mające i zajmujące przestrzeń większą może niż Londyn. W samym zamku może mieszkać 40,000 ludzi.

Podczas swego pobytu, Anglicy czynili wycieczki za miasto i zwiedzili kraj w różnych kierunkach w promieniu dziesięciu mil od stolicy. Wszędzie znaleźli dowody wysokiéj cywilizacyi, uobyczajenia i poczucia piękna. Pola wybornie uprawne, wioski urocze i zachwycająco położone; mieszkania i ludność odznaczające się czystością. Każda chata, każda świątynia, każda gospoda (dom gdzie podróżnych częstują herbatą i przekąskami), gustownie zbudowane i pięknemi otoczone ogrodami. Z każdéj piękności natury skorzystano wybornie. W jednéj wycieczce przez romantyczną okolicę zatrzymał się orszak angielski w gospodzie położonéj malowniczo przy pięknym wodospadzie; w oddali wznosiła się świątynia w gaju odwiecznych cedrów. Narodową gospodą czy oberżą japońską, jakich pełno po całym kraju, jest kawiarnia w któréj częstują podróżnego herbatą i przekąskami i którą nazwaćbyśmy mogli herbatarnią. Podróżny nie troszczy się w tym kraju o spoczynek i posiłek. Co chwila natrafia na taką gospodę, w któréj wyciągniętemu na miękkich matach podają arotmatyczną herbatę, krótką fajkę z pachnącym japońskim tytuniem, różne ciasta i chłodniki. W gospodzie do któréj wstąpili Anglicy podawały herbatę i przysmaki, dziewczyny, bynajmniéj nie brzydkie, jak pisze korespondent. „Zręczne, czysto ubrane, a prześliczne zęby i czarne w łuk nakreślone brwi ozdabiały ich przyjemne twarze“.

Czystość i gustowność w mieszkaniach i ubiorze stanowi uderzającą różnicę japończyków od chińczyków. Żaden obrzydliwy przedmiot, jakich pełno na ulicach chińskich, nie razi oka na ulicach miast i wiosek japońskich. Ujmujące i przyjacielskie obejście się i zwyczaje urzędników japońskich jakże wyższemi okazały się Anglikom w porównaniu z pysznym i zarozumiałym tonem i trybem postępowania urzędników chińskich. Charakter japończyków jest wesoły i żywy; pili oni za zdrowie królowéj, cesarza i komisarzy wykrzykując wiwaty. Lud ma wielki pociąg do nauczenia się rzeczy mu nieznanych, okazuje wiele ciekawości, a w każdym razie był grzecznym dla Anglików.

Słowem, sądząc z wrażenia jakie Japonia uczyniła na członkach wyprawy angielskiéj, jestto kraj niemający pod względem piękności natury, żyzności i klimatu, równego na ziemi. W harmonii z przyrodą jest lud ukształcony a naturalny, i w którym wszystkie stany zdają się w dobrym bycie i szczęśliwe. Ani razu nie spostrzegli Anglicy Japończyków kłócących się z sobą lub bijących; żebrak zaś będzie zapewne wprowadzony dopiero do tego kraju wraz z innemi przedmiotami zbytkowemi zachodniéj cywilizacyi.

Cóż dziwnego że lud tak szczęśliwy i niezależny przez wystarczanie samemu sobie, nie miał pociągu do związku z innemi narodami! Jego odosobnienie się nie pochodzi, jak odosobienie się Chińczyków, z zarozumiałego przeświadczenia o wyższości swéj nad resztą świata, lecz tylko z przekonania, iż poznanie obcych pragnień i gustów, obcych potrzeb, obcych wygód i zbytków nie przyczyni się bynajmniéj do szczęścia i zadowolenia ludu, lecz przeciwnie wcześniéj czy późniéj sprawi w kraju rewolucyę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12go listopada. Wczoraj umarł w 71ym roku życia swego Wincenty Gorączkiewicz, organista zamkowy, znany z licznych swoich kompozycyj muzycznych. Zmarły przez wiele lat kierował orkiestrą zamkową, w czasach, gdy takowa wykonywała najcelniejsze utwory mistrzów kościelnych. Pogrzeb jego odbędzie się jutro w sobotę na Zwierzyńcu. W poniedziałek zaś o 10éj rano na nabożeństwie żałobnem za duszę jego w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, wykonanem będzie „Requiem“ Mozarta.

— Dzienniki doniosły były mylnie, jakoby szkatułka królowéj pruskiéj skradziona w przejeździe przez Lipsk, znalazła się zapomniana na komorze austryackiéj na granicy czeskiéj. Szkatułki téj nie masz dotąd, wszelako podróż dyrektora policyi Stiebera z Berlina i prokuratora królewskiego inny miała cel niż poszukiwanie skradzionéj szkatuły. Radzca dworu Wedecke, za ministerstwa Rochowa naczelnik tajnéj policyi, wyniósł się oddawna do Paryża i ztamąd zalecał spekulacye akcyjne nigdy nieistniejące, swoim znajomym z Berlina, a między temi wciągnął do swoich oszustw wiele znakomitych osób i złudziwszy ich pozorami ściągnął od nich znaczne pieniądze. Zmuszony wynieść się z Paryża, i sądownie w Prusach ścigany, osiadł w Szwajcaryi nad granicą badeńską, zkąd rozciągał sieci swych spekulacyj po Niemczech. Stieber niesłychanie zręczny urzędnik policyjny, który już wielu złowił oszustów, udał się na granicę szwajcarską, i tam ajentom jego powiodło się wyciągnąć Wedeckego pod pewnemi pozorami po za słupy graniczne, a przybyłego na terytoryum badeńskie, z pomocą władz tamecznych aresztowano. Teraz zaś na właściwéj drodze sądy berlińskie żądają jego wydania z Badenu.

N. 45 Dodatku tygdniowego przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1. Reformy w wychowaniu publicznem ku podniesieniu nauk w lwowskim okręgu administracyjnym w upłynionym dziesięcioleciu. b) Szkoły realne. Organizacya i skład szkół realnych w ogólności i w lwowskim okręgu administracyjnym.

2. Ceny drobnéj sprzedaży żywności we Lwowie, w ciągu czwartéj dekady bieżącego stulecia. Wykaz dziesięcioletni od roku 1832 po koniec 1841.

3. Zakład narodowy imienia Ossolińskich. Ustęp z historyi, czytany na uroczystem posiedzeniu Zakładu naukowego imienia Ossolińskich dnia 13go października 1858 przez Augusta Bielowskiego. Ustęp o wojnie tureckiéj i oblężeniu Lwowa w roku 1672 do traktatu Buczackiego, czyli Wtargnięcie Muhameda IV do Polski.

4. Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie. Wywar i przedaż soli w czerwcu 1858—1857.

5. Augustów ezyli Mosty wielkie. Dokument z roku 1550 i kilku lat późniejszych. (c. d.). August III potwierdza przywileje Zygmunta Augusta i Stefana Batorego na przeistoczenie wsi na miasteczko, a zatwierdzane już dawniéj przez Zygmunta III i Jana III.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 listopada. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że komisya zebrana w Carogrodzie w sprawie czarnogórskiéj, podpisała w dniu 8 t. m. protokół mający przeszkodzić na przyszłość smutnym zawikłaniom, którym należy kres położyć przez wzgląd na interes ludzkości i na pokój powszechny.

Madryt 10 listopada. Flotylla złożona z ośmiu statków parowych, wypłynęła dziś na morze przeciwko piratom Riffu.

Korespondencya Pruska organ rządowy, zamieszcza artykuł mający być programem nowego gabinetu. Artykuł ten podamy jutro. Wiele w nim wprawdzie ogólników, lecz miał on na celu wpłynąć na wybory, i dla tego nie dotykał szczegółowych kwestyj publicznych.

Korespondencya Austryacka donosi z Turynu 9go b. m. Tutejsze dzienniki smutną przedstawiają dczność. Artykuły ich wstępne tchną jakiemś niezadowoleniem, niepewnością, a liczne skargi odzywają się w nich, osobliwie przeciwko skarbowości. *Armonia* zapewnia jak najwyraźniéj, że hr. Cavour wysłał jeneralnego sekretarza z ministerstwa spraw zagranicznych hr. Salmour w nadzwyczajnéj misyi do Francyi, jakoby w celu nakłonienia Cesarza do energiczniejszego wystąpienia; posłaniec ten jednak znalazł takie przyjęcie, jakiego doznał niegdyś jenerał La Marmora ze strony jenerała Cavaignac.

Posłowie francuzki i angielski w Madrycie otrzymali od swoich rządów rozkaz porozumienia się z gabinetem hiszpańskim pod względem sporu mexikańskiego.

Z Carogrodu przypłynął 11go t. m. parowiec pocztowy do Tryestu z wiadomościami ze stolicy tureckiéj do 6 t. m. sięgającemi. Treść ich przynosi nam depesza z Tryestu. Mówią one tylko o wypadkach w urzędowym świecie carogrodzkim. Najważniejszym z nich jest powrot Fuada-paszy z Paryże; powróciwszy objął on zaraz swoje ministerstwo, a powtarza się ciągle pogłoska, że zostanie wielkim wezyrem w miejsce Ali-paszy. Inne zmiany w świecie urzędowym, a mianowicie mianowanie Kabuli-efendego komisarzem w Serbii i t. d. są nam już znane.

Listy te z Carogrodu przez Tryest nie mówią nic o zamknięciu konferencyj odbywanych tam w sprawie czarnogórskiéj, a których przebieg i położenie w dniu 30 paźdz. przedstawiamy szczegółowo wyżéj pod oddziałem „Turcya“ Listy bowiem carogrodzkie przez Tryest sięgają do 6go t. m. a konferencye zamknięte i podpisane zostały 8go t. m., jak donosi powyższa depesza paryzka. Niewiemy z niéj jednak, o ile prawa Czarnogóry uwzględnione zostały.

Według doniesień z Aten z 6go t. m. przybył tam lord Redcliffe.

Japonia kraj rozległy a nieznany, świat całkiem odmienny od naszego, bo na odzielnéj drodze wykształcony i osobną tysiąco-letnią historyą posiadający, otwarty został dla Europy. Rosya, Ameryka, a nakoniec Anglia, zawarły z nim traktaty handlowe, których warunki podaliśmy dawniéj i uczyniły go przystępnym Europejczykom. Trzy wyprawy rzuciły już okiem po za jego granice i opisały co zobaczyły. Skrócony opis uczyniony przez członków wyprawy angielskiéj przedstawiamy wyżéj wraz z naszemi uwagami.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	433
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 złr.	101¾	100¾
Cwancygiery . . . złł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . złł.	8 42	8 32
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 33	8 23
Dukaty holend. ważne . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	85	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	85 20	84 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	86 70	85 90
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99⅔	99 —

Wiedeń 12 listopada. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg	87	60
Hamburg	77	50
Londyn	103	10
Paryż	41	10
Agio od złota	4	90
5% Metaliki	86	40
4½% „	77	25
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	115	20
Pożyczka narodowa 5%	86	70
Obligacye indemnis. galic.	81	—
Akcye Bankowe	987	—
„ kredytu ruchomego	244	50
„ kolei francusko-austryackich	268	20
„ kolei północnéj	1725	—

Lwów 9 listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 35	4 32
„ austryacki	4 38	4 35
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 32½	1 31½
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 20	78 50
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 40	81 5
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 20	81 35

Warszawa 9 listopada	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	93 7	— —
kupon	—	— 43⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 65	— —
kupon	—	— 22⅝

Wrocław 10 listopada.	żądają	płacą
Banknoty austryackie	101¾	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków d. 12 listopada. Wczoraj ogromne ilości zboża przybyły z Królestwa Polskiego na granicę, a wszystkie gatunki znajdowały łatwy pokup, osobliwie zaś żyto, które płacono nawet wyżéj nad ceny notowane. Pszenica utrzymała się przy dawnych cenach, a część jéj sprzedawano nieco niżéj. Pośledniа pszenica wypadała po 25, 26 do 28 złp., średnia w lepszem ziarnie 30, 30½, 31, najpiękniejsza 32, 32½, do 33 złp. Żyto w ogóle 18, 18½ 19 złp. Celniejsze 19¼, 19⅓, 19¾ złp. Jęczmień i groch daléj poszukiwane i ceny pozostały bez zmiany. Owsa mało co przywieziono na sprzedaż, dla tego ruch w tym rodzaju zboża był bardzo ograniczony.

Dziś na targu w Krakowie było nieco więcéj życia, niżeli tamtego tygodnia, gdyż przyjechało kilku skupowaczy zboża z Szląska i Morawy; ceny jednakże pozostały bez zmiany, a podług ostatnich notowań sprzedaż szła łatwo. Pszenica znajdowała wprawdzie łatwiejszy pokup, jednakowoż nie poszła bynajmniéj w górę.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Dębicy* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Dębicy* do *Krakowa* 2. 56 w nocy; 11. 48 rano; 5. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Dębicy* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Dębicy* z *Krakowa* 11. 49 w nocy, 10. 9 rano, 1. 42 popołud.

Przyjechali od 11 do 12 listopada.

HOTEL POLLERA. Hr. Wielopolski Zygmunt właś. dóbr z Wrocławia. Jordan Adolf wł. dóbr z Błonia. Bar. Konopka Stanisław wł. dóbr z Tarnowa. Petrowicz Wincenty właśc. dóbr z Przybówki. Dzwonkowska Ewa wł. dóbr z Kielanowic. Hr. Stadnicki Stanisław właśc. dóbr, Herz Jan, Löwit Wilhelm kupiec z Wiednia. Benoe Atanazy wł. dóbr z Niegowic. Pajewski Gr. urz. z Jasła.

Wyjechali: Schöpp Ferdynand kupiec. Dankowski Jan fabr. pojazdów do Wiednia. Rechtenberg Maurycy do Dembicy. Gorzeński Zygmunt do Poznania.

HOTEL ROSYJSKI. Baron Horoch wł. dóbr z Warszawy. Edward Młodecki z żoną, Wincenty Dunikowski właś. dóbr z Polski. Antoni Boguszewski wł. dóbr z Strzelca Wielkiego. Ksiądz Jan Wanczyk prob. z Cerekwi. Karol Majewski wł. dóbr z Dębian. Henryk Henzel z Łańcuta. Jan Zarzecki rz. dóbr z Luboczy.

Wyjechali: Jan hr. Tarnowski, Henryk Dobrzański, Ludwik hr. Wodzicki wł. dóbr do Poznania, Ferdynand Kozubowski rz. dóbr do Polski. Józefina i Filomena Jasieńskie wł. dóbr do Wiednia. Antoni Boguszewski wł. dóbr do Strzelca Wielkiego. Ksiądz Jan Wanczyk do Cerekwi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Werner ob. z Wiednia.

Wyjechali: Józef hrabia Komar ob. do Wiednia. Stefan Leśniowski wł. dóbr do Raglic.

HOTEL SASKI. Karol Gloesel insp. hut, Antoni Kowarrik obyw. z Sierszy. Józef Mosiewicz student teologii z Rzymu. Bronisław Czarnomski właś. dóbr, Piotr Kowalski, Zygmunt Kiełczewski ob., Julian Chodylski wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Władysław hr. Stadnicki do Galicyi. Zdzisław Majzel obyw. do Polski. Józef Mosiewicz student teologii na pryw. mieszkanie.

URZĘDOWE.

Nr. 21,709. **Obwieszczenie** (980-3)

W nocy 22 na 23 bm. ławki kamienne na plantacyach do odpoczynku spacerującéj publiczności służące, prawie wszystkie przez niewiadomych sprawców powywracanemi, jedna zaś z nich na połowę rozbitą została. W zamiarze położenia tamy podobnym występkom kary godnym, już nie po pierwszy raz powtarzanym, Magistrat Król. Głównego miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż ktoby wykrył sprawcę tego występku, wynagrodzenie w kwocie 10 złr. mk. otrzyma.

Kraków dnia 28 października 1858 r.

Bernowski.

(984) **Kundmachung** (2-3)

Dienstag, d. i am 16. November l. J. Vormittag um 9 Uhr findet die Fortsetzung des bereits avisirten Verkaufes mehreren defektuosen

Artillerie-Dienstpferde

zu Krakau am untern Kastellplatze statt, wozu Kauflustige eingeladen werden.

Inseraty.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	332" 39	— 0'1	96	zachodni	słaby	pochmurno	śnieg		
	10	332 48	0 3	85	„	„	„		— 3'1	+ 0' 3
12	6	332 34	0 4	86	„	„	„			

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*